

MOSZE OPATOWSKI

ur. 1926; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, okres powojenny, ulica Chopina 12, ulica Okopowa 16, dom rodzinny, dziadek, wyrzucenie z mieszkania przez Niemców, ojciec, Józef Opatowski

Mieszkanie przy Chopina 12

Wejście nasze było od Chopina 12, [drugie od] Okopowej 16. Myśmy mieszkali na drugim piętrze. Tu był sklep spożywczy. Ten budynek był nasz już, cały. Czy były te same drzwi? Ja myślę, że wstawili [nowe], zmienili. [Teraz] on jest w takim stanie, wszystko jest zniszczone. Mieliśmy pięć pokoi, z łazienką i z wszystkim. Z tej strony [od Chopina] mieliśmy dwa balkony. Część naszego mieszkania było na Okopowej, a część na Chopina. Mój dziadek mieszkał tutaj, na parterze.

Bawiliśmy się na podwórku. Ojciec mój miał samochód swój. Buick, to amerykański. Takie duże auto miał. Zanim wojna wybuchła, się auto zepsuło, dał do naprawy i brakowało części.

W tym budynku mieszkał jeszcze jeden Żyd, który pracował na poczcie. On był urzędnikiem państwowym. Miał dwoje dzieci, zdaje się dziewczynkę i chłopaka. Co z nimi było w czasie wojny, nie mam pojęcia. Nie miałem z nimi kontaktu.

W czasie wojny, w ciągu dwóch godzin wyrzucili nas z tego mieszkania. Dali nam możliwość zabrać swoje rzeczy w ciągu dwóch godzin. Cośmy zapakowali w ciągu dwóch godzin, zrzucaliśmy przez schody. Zamówiliśmy dorożkę i wyjechaliśmy na Kowalską, do ciotki, siostry mojej matki. Tam byliśmy kilka dni. Później byliśmy na Grodzkiej, później myśmy wyjechali do Chełma. Tu mieszkała jakaś rodzina Polaków na dole, w suterynie. Część tych rzeczy, cośmy wyrzucali, jak przyszli Niemcy, oni wzięli. Przez klatkę schodową wyrzucaliśmy takie paczki, rzucaliśmy ze schodów, później chcieliśmy wziąć je. Ja miałem trzynaście lat, siostra jedna miała czternaście lat, a najstarsza szesnaście lat, tośmy pomagali mamie zapakować to wszystko. Jak się to wszystko prędko robi – bierze się prześcieradło, rzuca się rzeczy, [zawiązuje] się. I się rzucało na schody. Chcieliśmy tutaj wszystko zorganizować, żeby przyjechała dorożka nas wziąć. Część tych rzeczy ci, którzy mieszkali na dole, mieli tutaj drzwi, wzięli. [Skąd] ja to wiem? Mieli córkę, zawsze się z nią bawiłem, mniej

więcej w moim wieku. Po wojnie ona mnie zaprosiła, żebym wszedł, to tam było dużo rzeczy naszych. Tak mówię: „Słuchaj, skąd wy [to] macie?”. Ona naprawdę nie wiedziała, jestem pewny. Ale jej matka albo ojciec wtedy [wzięli]. Część oni wzięli, część inni wzięli. Nie mówiłem w ogóle [nic], było nieprzyjemnie mówić o tym.

Jak myśmy opuścili ten dom wtedy w ciągu dwóch godzin, nie wróciłem tu, [dopiero] po wojnie byłem, jak spotkałem się już z ojcem moim. Było wolne mieszkanie na tej klatce schodowej, zdaje się numer dwadzieścia. I tam mieszkałem razem z ojcem, z jego żoną, z jej córką. Tyle miesięcy, co byłem tutaj. Wyjechałem stąd i miałem kontakt z moim ojcem cały czas, pisaliśmy i tak dalej. Ojciec proponował mi, żebym wrócił, żebym się uczył. Miał bardzo dużo znajomych Polaków, sędziów, adwokatów, doktorów. Ludzie bardzo go kochali. Bardzo. On [miał na imię] Józef.

Tu jest pani na dole, [która] jest córką [dawnego] stróża. Jest o wiele młodsza ode mnie. Jej brat był kolegą moim, tutaj na tym podwórku. On już nie żyje. Nie spotkałem jej ojca po wojnie, jak byłem tutaj. Nie chciałem się za bardzo tutaj kręcić, mieć kontakty z kimś. [Bywałem na] Królewskiej, Grodzkiej, na Lubartowskiej się kręciłem, szukałem krewnych, znajomych, kolegów. Nie znalazłem nikogo.

Data i miejsce nagrania	2007-11-26, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"